

Mirosław Pawliszyn CSsR

ORCID: 0000-0001-5510-3136

UWM – Olsztyn

Przyjaźń jako lustrzane odbicie. Kto kogo widzi w przyjaźni? Przyczynek do dyskusji o istocie przyjaźni

Słowa kluczowe: przyjaźń, lustro, relacja, świat wartości, wspólnota

Keywords: friendship, mirror, relationship, world of values, community

1.

Przyjaźń jest szczególnym rodzajem relacji między ludźmi. Zdanie to, oczywiste i wręcz banalne, niesie ze sobą przynajmniej kilka konsekwencji. Zauważmy przynajmniej pięć, które rodzą się jako wynik spontanicznej refleksji. Po pierwsze, jest ona czymś, co wypływa z człowieka, z jego wewnętrznej struktury. Po drugie, świadczy o tym, że potrzebujemy siebie nawzajem. Po trzecie, jesteśmy istotami, które odczuwają w sobie jakiś brak, niedokończenie, swoistą ułomność. Po czwarte, brak ten może zaspokoić wyłącznie ktoś drugi. Po piąte wreszcie, człowiek potrafi nawiązywać więzi o charakterze wyjątkowo doniosłym, a taką więzią jest z całą pewnością przyjaźń.

Szukając dalej podstawowych intuicji związanych z fenomenem przyjaźni, wskażę na dwie. Jest ona nade wszystko byciem „przy-jaźni” kogoś drugiego. Jeżeli potraktujemy jaźń jako podłoże czy fundament aktów psychicznych osoby, dający gwarancję jej podmiotowości, przytomności, świadomości, to przy-jaźń jest trwaniem przy kimś, kto jest, jaki jest, tu i teraz, z całym bagażem jego cech, własności, skłonności, możliwości. Jeżeli jaźń jest czymś, co daje poczucie własnej tożsamości i odrębności, to przy-jaźń jest dostrzeżeniem i wyborem jakiegoś „ty” z jednoczesnym poświadczaniem własnego „ja”.

Druga intuicja pozwala zauważyć, że przyjaźń, będąc więzią, jest wzajemnością spojrzenia, uchwyceniem siebie w perspektywie otaczającego świata. Zakładamy tutaj zatem, że jest coś, co ustanawia horyzont świata, który w przyjaźni jest współdzielony. Nie chodzi tu tylko o to, że dostrzegamy poszczególne przedmioty, które się nań składają, że rejestrujemy zachodzące w nim zdarzenia i okoliczności. Chodzi raczej o możliwość wspólnego postrzegania, interpretacji, rozumienia tego, co się dzieje. Nie dość na tym: wspólnie dostrzegamy, że to, co zostało zauważone, dzieje się tutaj właśnie, w tym miejscu, w tym momencie i prawdopodobnie też w jakimś celu.

Zauważmy jednak, że przyjaźń różni się od miłości. W przyjaźni nie jesteśmy do końca bezpośrednio zorientowani na siebie, jak to się dzieje w miłości. Jest coś obok, coś, co dopełnia więź przyjaźni. Widzimy siebie, a jednocześnie dostrzegamy element trzeci. W przyjaźni splatają się ze sobą widzenie siebie i widzenie „sprawy”, tego, co nas łączy. To coś musi być nazwane, ujęte, określone. Zauważamy więc siebie, a jednocześnie wiemy, że coś nas łączy, wspólny zamiar i cel, coś, co nadaje więzi specyficzny rys.

Nabiera tu znaczenia wprowadzona w tytule kategoria „lustrzanego odbicia”. W lustrze znajdziemy jednocześnie odbicie i zakłócenie tego, co się odbija. Lustro jest zarówno odnalezieniem siebie, jak i specyficznym zagubieniem. Tak więc, przyjaciel daje mi możliwość zobaczenia siebie i zobaczenia jego właśnie. Na czym jednak polega różnica widzenia? Kto kogo widzi? Kto jest tak naprawdę postrzegany?

2.

Choć fenomen przyjaźni nie należy do tych, które są pierwszoplanowym obiektem namysłu filozofów, to jednak „stanowił wdzięczny i często podejmowany temat”¹. Istotne elementy do prowadzonych w późniejszych wiekach analiz wnosi już Platon w dialogu *Lizys*.

Okazuje się, że interesujące nas zagadnienie tylko z pozoru nie stanowi problemu i jest łatwe do opisania. Dialog kończy się bowiem następującą konstatacją: „Teraz, Lizysie i Menksenosie, staliśmy się śmieszni – i ja, stary człowiek, i wy. Bo ci tutaj, kiedy odejdą, powiedzą, że my uważamy siebie nawzajem za przyjaciół – bo i siebie liczę pomiędzy was – ale nie umieliśmy jeszcze odkryć, czym jest przyjaciel”². Jednak istotnym śladem jest Platońskie

¹ I. Andrzejuk, *Przyjaźń w ujęciu Arystotelesa i Tomasza z Akwinu jako przykład teologicznego poszerzenia problematyki filozoficznej*, http://katedra.uksw.edu.pl/publikacje/izabela_andrzejuk/przyjazn_w_ujeciu_arystotelesa_i_tomasza.pdf (dostęp: 21 listopada 2021).

² Platon, *Lizys. O przyjaźni*, tłum. J. Sowa, „Collectanea Philologica” 10 (2007), s. 50.

podkreślenie, iż przyjaciel kocha w przyjaźni „coś i z jakiegoś powodu”³, a jej przyczyną jest pragnienie czegoś, czego się w danej chwili nie posiada. Więż, jaka się tutaj rodzi, świadczy o tym, iż to, „co nie jest posiadane”, jest jakoś „pokrewne”⁴ i ku temu zwraca się „i miłość, i przyjaźń, i pragnienie”⁵.

Jednym z tych, którzy wnikliwie analizowali interesującą nas kwestię, był Arystoteles. Na ten temat powiedziano już wiele i nie ma potrzeby, by powtarzać po wielokroć omówione treści. Podkreślimy jednak kilka istotnych elementów. Przede wszystkim przyjaźń, zdaniem Stagiryty, jest relacją pomiędzy ludźmi, która ma charakter wzajemnego daru, bezwarunkowego gestu: „Jeśli przyjaźń ma charakter zobowiązania moralnego, to nie formułuje się wyraźnie żadnych warunków, lecz to, co się w niej ofiarowuje jako dar czy jako cokolwiek innego, ofiarowuje się przyjacielowi jako takiemu”⁶. Jest ona czymś, co umożliwia mi moje własne istnienie, usprawnia w cnotliwym życiu. Ma swoją wewnętrzną strukturę i logikę: „jeżeli wreszcie człowiek etycznie wysoko stojący odnosi się do swego przyjaciela tak jak do siebie samego, to istnienie przyjaciela jest dla każdego człowieka w tym samym lub prawie w tym samym stopniu pożądania godne, co jego własne istnienie”⁷. Jednak trzeba mieć umiar w zdobywaniu przyjaciół, bowiem posiadanie zbyt wielkiej ich liczby sprawia, iż nie możemy się im wszystkim odwdziaczyć, a podejmowane w tym względzie próby są „uciążliwe”⁸.

O przyjaźni rozprawia też Cynceron w dziele *Lelius czyli rozmowa o przyjaźni* oraz Tomasz z Akwinu. Ten ostatni zaznacza chociażby tak istotne kwestie jak ta, że przyjaźń to zwrócenie się w kierunku osoby, a nie rzeczy, a do jej istoty należy to, iż „przyjaciel chce dobrze czynić przyjacielowi i nie chce zarazem być przyczyną jakiegoś zła dla niego”⁹.

W późniejszych wiekach w *Wiedzy radosnej* Fryderyk Nietzsche mówi o przyjaźni jako o uczuciu, które ma charakter najwyższy, jest „jedynym i jeszcze świętszym braterstwem”¹⁰. Nie dość na tym. Ma ona w sobie jakiś

³ Tamże, s. 47.

⁴ Tamże, s. 48.

⁵ Tamże.

⁶ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, PWN, Warszawa 2007, 1163a, s. 256.

⁷ Tamże, 1170b, s. 274.

⁸ Tamże, 1170b, s. 276.

⁹ I. Andrzejuk, *Filozofia przyjaźni w Komentarzu Tomasza z Akwinu do Etyki Nikomachejskiej Arystotelesa*, s. 19, http://katedra.uksw.edu.pl/publikacje/izabella_andrzejuk/filo_przyjazni_ksiadzka.pdf (dostęp: 21 listopada 2021).

¹⁰ F. Nietzsche, *Wiedza radosna*, tłum. L. Staff, Nietzsche Seminarium, Łódź–Wrocław 2010, s. 100, http://nietzsche.ph-f.org/dziela/fn_wr.pdf (cyfrowa reedycja) (dostęp: 20 listopada 2021).

rys nieskończoności, trwania mimo wszystko, mimo rozłąki czy też ziemskiej nieprzyjaźni, która zastąpiła istniejącą uprzednio więź. Czytamy na dalszych stronach:

Żeśmy obcy sobie stać się musieli, jest prawem ponad nami: właśnie dlatego winniśmy też stać się sobie czcigodniejszymi! Właśnie dlatego winna stać się świętszą myśl o naszej dawnej przyjaźni! Istnieje prawdopodobnie ogromna niewidzialna krzywa i kolej gwiezdna, w której nasze tak różne drogi i cele mieścić się mogą, jako drobne przestrzenie – wnieśmy się do tej myśli! Lecz życie nasze jest krótkie, a siła wzroku naszego słaba, byśmy czemś więcej być mogli, niż przyjaciółmi w znaczeniu owej wzniosłej możliwości. – Więc wiermy w swoją przyjaźń gwiezdną, nawet gdybyśmy sobie wzajem być musieli nie-
przyjaciółmi ziemskimi¹¹.

Współcześnie motyw przyjaźni pojawia się chociażby w analizach Karola Wojtyły, Mieczysława Alberta Krąpca czy Jacka Woronieckiego.

3.

Jednym ze współczesnych myślicieli, który podjął interesujący nas problem, był Dietrich von Hildebrand. Przedstawiony tekst to próba wnikięcia w myśl tego jakże ważnego dla dwudziestowiecznej filozofii autora.

Analizując fenomen przyjaźni, mówi on najpierw, iż czymś dla niej charakterystycznym jest „zakotwiczenie w określonym miejscu wszechświata, wspólne zadomowienie się w jakiejś sferze wartości”¹². Termin „zakotwiczenie” wskazuje niewątpliwie na konkretność przyjaźni jako takiej. Zatem nie rozgrywa się ona w jakiejś niedookreślonej, mglistej przestrzeni, w której obiekty są niezdefiniowane, a relacje pomiędzy nimi niemożliwe do nazwania. Nie ma w niej niewiedzy co do tego, że się wydarza, nie ma niepewności co do tego, jak jest ukierunkowana. Dzieje się między konkretnym „ja” i konkretnym „ty”, które spotykają się w tym właśnie miejscu i czasie. Nie dość na tym. W przyjaźni dokonuje się też „zadomowienie”, czyli odnalezienie swojego miejsca, i to takiego, w którym „ja” i „ty” czujemy się u-siebie, w pełni bezpieczni i nawzajem chronieni. Tym, co umożliwia wydarzenie przyjaźni, twierdzi Hildebrand, jest wartość – to ze względu na nią i dzięki niej przyjaźń staje się czymś realnym. Zatem konkluzja brzmi: przyjaźń bez wartości nie może zaistnieć.

W tym miejscu wydaje się, że można zgłosić zastrzeżenie, które w żaden sposób nie jest krytyką Hildebranda. Owo zakorzenienie przyjaźni na grun-

¹¹ Tamże, s. 226–227.

¹² D. von Hildebrand, *Metafizyka wspólnoty*, tłum. J. Zychowicz, WAM, Kraków 2012, s. 72.

cie rozpoznanych wcześniej wartości nie jest oczywiste. Sponuje to, iż pojawia się ona nagle, w sposób spontaniczny, a jednocześnie niezbędny jest jakiś grunt, bez którego sama nie zaistnieje. Jest to, owszem, możliwe, jednak rozważmy spotkanie osób, zetknięcie się różnych jaźni jako jej źródło. Może wtedy mieć miejsce raczej jakiś rodzaj współodczuwania, wspólnego widzenia świata, a dopiero potem następuje odnalezienie czegoś, co obie strony uznają za ważne, istotne. Przyjaźń jest zatem, źródłowo, pokrewna miłości, przynajmniej w tym sensie, że jedna i druga raczej rodzi się i dojrzewa, dorasta, a nie zostaje odkryta. Przyjaźń nie przeradza się w miłość, ponieważ pierwsza ukierunkowuje się na wartość, zaś druga zwraca „ja” i „ty” ku sobie. Wolno zapytać: czy w takim razie jedno doświadczenie przerasta drugie, a jeśli tak, to w jakim sensie, skoro w jednym otwieramy się na wartość, zaś w drugim na siebie? Dotykamy tutaj kwestii, która jest właściwie nierozstrzygalna, a znana również przywołanym wyżej filozofom: co ważniejsze, donioślejsze, bardziej wartościowe, przyjaźń czy też miłość? Owszem, to dwie niewspółmierne, choć odniesione do siebie rzeczywistości. Pierwsza jest bardziej wspólnym czynieniem czegoś, druga wzajemnym współprzeżywaniem siebie; pierwsza jest podążaniem, druga kontemplacją. „Przyjaźń jest może bardziej »letnia«, ale daje nam poczucie stabilności i porozumienia. Miłość dostarcza nam ekscytacji, o które trudno w przyjaźni”¹³. Uwaga polemiczna dotyczy jednak innej kwestii, a mianowicie tego, że przyjaźń jest raczej wspólnym poszukiwaniem wartości, nie zaś jej uprzednią kontemplacją. Rodzi się ona w trudzie, czasem mozolnym, wzajemnego uczenia się i rozumienia tego, co ujawnia się jako ważne.

Hildebrand wprowadza do swoich rozważań kategorię „urzędu”¹⁴. Twierdzi on, że w przyjaźni przypisujemy go komuś, decydujemy się na taki wymiar relacji z tego powodu, że ktoś jest kimś, jest sobą, właśnie takim, jakim jest. Przyjaźń jest odkryciem człowieka w jego głębi i w prawdzie, jaka się do niego odnosi. To istotna uwaga, bowiem uświadamia, iż nie jest możliwe być w relacji przyjaźni ze wszystkimi ludźmi¹⁵. Nie każdy bowiem jest w stanie przyjąć i uznać każdego drugiego człowieka jako zanurzonego w tym samym systemie wartości, nie każdego stać na pełne ujawnienie prawdy o sobie, nie każdy wreszcie zasługuje na uczynienie go przyjacielem.

Skąd jednak bierze się „urząd”? Pytanie o tyle doniosłe, że odpowiedź na nie decyduje o tym, kto inicjuje przyjaźń. Odnosimy wrażenie, i widać to u nie-

¹³ *Przyjaźń lepsza niż miłość! Więc co to jest przyjaźń. Rozmowa z prof. M. Marody*, <https://wyborcza.pl/7,75402,13651648,przyjazn-lepsza-niz-milosc.html> (dostęp: 21 listopada 2021).

¹⁴ Por. tamże.

¹⁵ Odnajdujemy tu wątek podjęty już przez Arystotelesa, kiedy zastanawia się nad tym, czy należy mieć wielu przyjaciół.

mieckiego filozofa, że to raczej „ja” czynię kogoś przyjacielem, „ja” nadaję mu coś, co wolno określić mianem „powagi” istnienia. Co warunkuje taką decyzję? Wracając do postawionej przed chwilą kwestii, rodzi się pytanie: ktoś staje się mi coraz bliższy dzięki wartości, jaką prezentuje, czy też on właśnie pomaga mi odkryć wartość jako taką? W tym miejscu moje „myślenie z Hildebrandem” nabiera nowego znaczenia. Czy sformułowane pytania mają charakter ambiwalentny? Tonuję moją polemikę, gdyż wydaje się, że obydwaj wymiary są koniecznym warunkiem zaistnienia więzi przyjaźni. Ukonkretniając: jeżeli jakieś „ty” nie niesie ze sobą wartości, a jednocześnie mnie do niej nie prowadzi, nie może stać się moim przyjacielem. Oczywiście, zarówno „ja”, jak i „ty” musimy (to kategoria mająca charakter imperatywu) spełniać ten warunek. Bez niego prawdziwa przyjaźń nie zaistnieje.

Sam termin „urząd” domaga się dookreślenia. W tym przypadku nie ma on żadnych odniesień o charakterze instytucjonalnym. Zdaje się, że tutaj znaczy on tyle, co „bycie” nośnikiem jakiejś wartości. Jeżeli mają rację tacy filozofowie, jak Max Scheller, Nicolai Hartmann, Józef Tischner czy sam Hildebrand, to wartości są stopniowalne. Zatem wolno zapytać: czy da się powiedzieć, że pewna kategoria wartości umożliwia zaistnienie przyjaźni, a inna nie? Czy przyjaźń zyskuje większą moc w zależności od tego, z którą wartością się łączy? Wprost: czy możemy mówić o większej bądź mniejszej, donioślejszej czy mniej doniosłej przyjaźni? Odwołując się do zdrowego rozsądku, możemy mniemać, iż przyjaźń jest po prostu przyjaźnią, zawsze w najczystszej postaci, oczywiście, o ile spełnia przedstawione warunki. Jeden wniosek wydaje się oczywisty: nie ma przyjaźni tam, gdzie więź rodzi się „ze względu” na coś czy „z racji” czegoś, co banalne, materialne, wymierne. Jest ona wzajemnym „przynoszeniem” i „odślanianiem” wartości. Chodzi w niej o to, by „ja” i „ty” umiejscawiały siebie nawzajem, umożliwiały wzajemne bycie i rozpoznawanie wartości. Przyjaźń zakłada „umiejscowienie” drugiego, nadanie mu rangi, powagi istnienia, jak powiedział Arystoteles: nadanie mu godności istnienia.

4.

Tym, co charakterystyczne dla przyjaźni, tak przynajmniej rozumiem Hildebranda, jest równość, wzajemność, współbycie. Jest to inne ujęcie od tego, które proponuje Arystoteles. Stagiryta skłonny jest twierdzić, że przyjaźń to raczej wspólnota aktywności, zaangażowania, upodobania¹⁶. Niemiecki filozof

¹⁶ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, dz. cyt., 1158a, s. 244.

kładzie akcent na ufność wzajemnego budowania¹⁷, nie tyle na samą czynność, ile raczej na wzajemność w zaangażowaniu. Zwróćmy uwagę, że najpierw jest to budowanie siebie, wspieranie, a nie wspólne czynienie czegoś poza sobą czy obok siebie. Wskazuje na to sformułowanie, że przyjaźń może osiągać „wysoką intensywność”¹⁸ bez przerodzenia się w miłość. Intensywność jest tu rodzajem kontemplacji, czerpania duchowej radości z wzajemnego współprzebywania. Zauważmy jednak, że sugestie, jakie daje dalej Hildebrand, każą nam, być może, zweryfikować postawioną tezę. Píše on, że przyjaźń zawiera „charakterystyczny dla niej moment zaspokojenia i sprostania pokładanym w sobie nadziejom”¹⁹, i to „bez tendencji do niebotycznych uniesień i bezbrzeżnego smutku”²⁰. A jednak odnosimy nieodparte wrażenie, że przyjaźń także zakłada współprzeżycie radości, euforii, jak również smutku i cierpienia. To nie tylko danie sobie gwarancji bezpieczeństwa, ale też, a może przede wszystkim, wzajemna troska i dbanie o siebie. Twierdzą zatem, że przyjaźń zakłada jakiś rodzaj „uniesienia”, wręcz że zyskuje ona jakiś wymiar mistyczny, który realizuje się w konkretnie działania, współbycia. Píše Hildebrand, że zażyłość przyjaźni ma charakter „rzeczowy, oparty w znacznej mierze na wspólnym sposobie myślenia”²¹. Wydaje się, że to zbyt uproszczona wizja. Autor zbliża się tutaj, paradoksalnie, do koncepcji Arystotelesowskiej. Wprawdzie zauważa, że „miłość przyjacielska może się jako taka nieskończenie pogłębiać, aż do poziomu świętej przyjaźni”²², jednak rezerwuje ją dla „przyjaźni w Chrystusie”²³, nadając jej wymiar wyłącznie religijny. Przyjaźń, owszem, ma charakter rzeczowy, spełnia się, uwyrażnia w konkretnie działania i myślenia, jednak – twierdzą – tym, co nadaje jej charakter „wzajemności i współbycia”, jest raczej „trwanie” przy drugim. Różnica pomiędzy przyjaźnią i miłością bierze się m.in. stąd, że ta pierwsza potrafi „przeżyć” czy też „uwzględnić” odosobnienie. Miłość, rzecz oczywista, buntuje się wobec jakiegokolwiek dystansu.

Jedna jeszcze kwestia domaga się zauważenia. Przyjaźń, jak czytamy u Hildebranda, da się zobrazować. Ma ona „charakterystyczne zaspokojenie, ze swym spokojnym i stałym nurtem, ze swą specyficzną ufnością i budowaniem na drugim człowieku i ze swoim odcieniem zażyłości”²⁴. Ufność i budowanie są otwarciem się na drugiego. Otwarcie to nie oznacza „zakomunikowania [so-

¹⁷ D. von Hildebrand, *Metafizyka wspólnoty*, dz. cyt., s. 74.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 73.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 74.

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

bie nawzajem] najważniejszego słowa istotowego, tego właściwego odsłonięcia siebie, które znamionuje miłość”²⁵. Pomiędzy „mną” a „tobą” zanurzonymi w przyjaźni tkwi wartość, która uniemożliwia bezpośredniość więzi. W przyjaźni widzimy raczej wartość, a nie siebie nawzajem. Jest ona pomiędzy nami, przy czym nie jest barierą, przeszkodą, a czymś, co zwraca „nas” ku niej. Przyjaciele zatem nie stoją naprzeciw sobie, patrząc sobie w oczy. Nie tyle „widzą siebie”, ile raczej „spoglądają” na siebie, rezerwując sobie „widzenie” własnego świata w perspektywie uznanej wzajemnie wartości. Przyjaźń wydarza się tutaj w chwili, w spotkaniu, zdarzeniu. Uruchamia się ze względu na wartość, jaką się podziela.

Wątek spoglądania na siebie pozwala na wprowadzenie w tym momencie kategorii „lustrzanego odbicia”.

5.

Lustro jest przedmiotem, jednym z wielu. Ma swoją strukturę wewnętrzną, przeznaczenie, funkcję. Jest „krewnym” szyby, lecz, w przeciwieństwie do niej, „zawraca” spojrzenie ku temu, kto na nie spogląda. Nie daje prześwietu, nie pozwala oglądać świata, który jest poza nim. Szyba jest przekątnikiem, zaś lustro blokadą. Ma ono swoistą siłę. Szyba jest bezradna wobec czyjegoś spojrzenia, lustro jawi się jako kontrpartner wobec tego, kto na nie patrzy. Nie dość na tym. Można odnieść wrażenie, że ma ono przewagę nad spoglądającym. Przewaga ta może być opowiedziana w kilku przynajmniej narracjach. A zatem lustro więzi w sobie jakiś fragment przestrzeni. Ta zostaje w nim zamrożona, w sposób definitywny i ostateczny. Przestrzeń może się jednak zmienić, wówczas lustro automatycznie zarejestruje nowe otoczenie. Jest ono nieczułym rejestratorem, niemym świadkiem zachodzących wokół zmian. Jest nieruchome, nieaktywne. Nie angażuje się w świat. Jego działanie polega wyłącznie na biernym wchłanianiu w siebie tego, co jest mu dane. Jednak jest też w tym ograniczone przez swoje „pole widzenia”. Nie jest w stanie dostrzec czegoś, co jest poza jego możliwością ujmowania, czyli tego, co znajduje się poza ograniczającą lustro ramą. Ograniczenie wiąże się również z tym, że jeśli coś, na przykład rysa, zniekształca odbicie, to jest to zawsze uszkodzenie lustra, a nie przestrzeni jako takiej.

Przywołane tutaj w zarysie wątki, które z pewnością mogą i powinny zostać rozwinięte, nie przekreślają jednej, fundamentalnej funkcji, jaką pełni lustro. Daje ono możliwość spoglądnięcia na siebie przez tego, kto w nie spogląda-

²⁵ Tamże.

da. Umożliwia dostrzeżenie własnej twarzy. Moje bycie pośród przedmiotów zawsze odsyła mnie do czegoś, więzi mnie w nich. Podobnie i tutaj spojrzenie zdaje się nikać, zostaje pochwycone przez to, co zostało zauważone w lustrze. Lustro z kolei oddaje mi mnie samego. Mogę zobaczyć to, jaki jestem w danym momencie, jak wyglądam, gdzie się znajduję. Nie dość na tym: intensywne wpatrywanie się może też zasugerować mi mój własny nastrój, stan wewnętrzny. Ma więc ono nie tylko funkcję fizyczną, ale może „dawać do myślenia”, może odsłaniać to, co we mnie skryte.

W lustrze widzę siebie, a jednocześnie jestem przez nie oglądany. Widzę i jestem widziany. Nie powie o mnie niczego więcej ponad to, co zostanie mu ukazane. Metaforycznie można zapytać, czy lustro „opowiada” mnie, czy jestem opowiadany w obrazie, jaki się przede mną rysuje, czy może ja sam siebie opowiadam w tym, co obserwuję. W odbiciu spoglądamy na siebie, a „każdy pozostaje w sferze własnego życia”²⁶.

Jedno jeszcze zasługuje na uwagę. Spojrzenie na siebie może rodzić odrazę bądź przyciągać. Bywa, że widząc siebie w lustrze, odwracam wzrok. Są też sytuacje, kiedy chwytam własne spojrzenie i próbuję uwięzić siebie w postrzeżonym odbiciu. Nie chodzi o fascynację sobą, która nosi znamiona chorobowe. To raczej szukanie siebie, prawdy o sobie, której bez lustra nie odkryję.

Lustro pokazuje też, że wbrew potocznemu mniemaniu jest coś takiego, jak świat realny i „inny”; świat, który jest percypowany w dotyku i słowie, ale też świat „opóźniony”, który w lustrzanym odbiciu pokazuje mi mnie samego z innej perspektywy, takiego, jakim być może jestem naprawdę. Świat ten czyni to ze swojej perspektywy i wedle własnych reguł. Lustro sprawia, że czuję się bezbronny wobec tego, co mi ukazuje. Inny świat widoczny w odbiciu jest jednak na wskroś realny, niemożliwy do usunięcia. W odbiciu jestem zarazem „ja” i „nie-ja”, wypatrujący siebie i poszukujący. Z jednej strony, widzący ma nieodparte wrażenie, że widzi siebie, w akcie poszukiwania i tęsknoty. Z drugiej, to, co widziane, patrzy, a jednocześnie prosi, by było widziane.

6.

Koncepcja przyjaźni rozumianej jako „lustrzane odbicie” może wydawać się kłopotliwa. Czytamy w jednym z opracowań na ten temat:

rozumienie przyjaciela jako swego lustrzanego odbicia, w którym przyjaciel jest moim alter ego – uosabia podobne do mnie cechy charakteru, dyspozycje moralne, zainteresowania. W moim przyjacielu odbija się jak w lustrze moja

²⁶ Tamże, s. 75.

osobowość, w nim widzę to, jak się zachowuję, jak reaguję w różnych życiowych sytuacjach, także i to, jak inni odbierają moje zachowanie. Taka wizja przyjaźni wydaje się istotnie nieprzekonująca i niebezpieczna²⁷.

Obdarowany przyjaźnią ma tu pasywną rolę do odegrania, stając się moim zakładnikiem, kimś, kto ma mi prezentować mnie samego. Czy nie jest to jednak zbyt jednostronne podejście?

Przyjaciele „stojący ukosem”, spoglądający na siebie, są wzajemnie „reje-stratorami” tego, co jest im dane. Nie ma przyjaźni tam, gdzie nie zachodzi „wchłanianie” obecności drugiej strony. Jest ona najpierw gorliwością przyjęcia, a dopiero później dawania czegokolwiek. Ta swoiście rozumiana bierność staje się aktywnością, wchłanianiem, przyjęciem. Dalej, druga osoba właśnie w przyjaźni daje mi możliwość ujrzenia siebie. Nie jest to sytuacja, w której urabia się kogoś na swój wzór, raczej ofiarowana mi dyspozycja, szansa. Ma to charakter wzajemny, niczym w lustrzanym odbiciu, gdzie zachodzi wzajemność w tworzeniu i widzeniu obrazu. Wreszcie ostatnia uwaga. Przyjaźń jest, owszem, poszukiwaniem siebie w drugim, chęcią dostrzeżenia siebie w kimś, kto mi ją daje, ale jednocześnie, a może nade wszystko, jest poszukiwaniem drugiego. Pełnia prawdy o mnie i moim przyjacielu zawarta jest właśnie w otwarciu na wspólne spotkanie siebie.

Lustro ma powierzchnię, która czyni je lustrem właśnie. Jest ona dla obserwującego niejako „z tyłu”, tam gdzie szyba została zamalowana, gdzie zablokowano pełny prześwit. Lustro oddaje mi mnie samego, ale ubogaconego własnym odbiciem. Jest zatem jakiś element stojący pomiędzy; jest coś, co „umożliwia” wydarzenie się przyjaźni. Tym czymś jest właśnie współposiadana wartość. W niej i poprzez nią widzimy siebie, znajdując ją wartą dostrzeżenia i pielęgnowania.

Pytamy w całości tekstu: kto kogo obserwuje w przyjaźni? To wartość niejako widzi nas i sprawia, że przyjaźń jest czymś tak niezwykłym w spotkaniu człowieka z człowiekiem. To jedna z niewielu relacji, które tworzą się w atmosferze tajemnicy. Zapewne dlatego jest ona tak trudna do opowiedzenia, a analizowanie jej chwilami dojmująco nieporadne.

Jedno jest oczywiste. Wszelkie analizy dotyczące przyjaźni i miłości, ich istoty i wzajemnych odniesień pozwalają nam sobie uświadomić, że dzięki temu „głębiej rozumiemy drugą osobę, o wiele wyraźniej uchwytujemy piękno jej indywidualności, niż to ma miejsce w odniesieniu do innych osób”²⁸.

²⁷ N. Szutta, *Normatywność pojęcia przyjaźni i jego miejsce we współczesnych teoriach etycznych*, „Roczniki Filozoficzne” 2 (2010), s. 129.

²⁸ D. von Hildebrand, *Istota miłości*, tłum. W. Paluchowski, Fronda PL, Warszawa 2021, s. 632.

Bibliografia

- Andrzejuk I., *Filozofia przyjaźni w Komentarzu Tomasza z Akwinu do Etyki Nikomachejskiej Arystotelesa*, http://katedra.uksw.edu.pl/publikacje/izabella_andrzejuk/filo_przyjazni_ksiazka.pdf (dostęp: 21 listopada 2021).
- Andrzejuk I., *Przyjaźń w ujęciu Arystotelesa i Tomasza z Akwinu jako przykład teologicznego poszerzenia problematyki filozoficznej*, http://katedra.uksw.edu.pl/publikacje/izabella_andrzejuk/przyjazn_w_ujeciu_arystotelesa_i_tomasza.pdf (dostęp: 21 listopada 2021).
- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 2007.
- Hildebrand D. von, *Istota miłości*, tłum. W. Paluchowski, Fronda PL, Warszawa 2021.
- Hildebrand D. von, *Metafizyka wspólnoty*, tłum. J. Zychowicz, WAM, Kraków 2012.
- Nietzsche F., *Wiedza radosna*, tłum. L. Staff, Nietzsche Seminarium, Łódź–Wrocław 2010, http://nietzsche.ph-f.org/dziela/fn_wr.pdf (cyfrowa reedycja) (dostęp: 20 listopada 2021).
- Platon, *Lizys. O przyjaźni*, tłum. J. Sowa, „Collectanea Philologica” 10 (2007), s. 3–87.
- Przyjaźń lepsza niż miłość! Więc co to jest przyjaźń. Rozmowa z prof. M. Marody*, „Gazeta Wyborcza” z 29 lipca 2021, <https://wyborcza.pl/7,75402,13651648,przyjazn-lepsza-niz-milosc.html> (dostęp: 21 listopada 2021).
- Szutta N., *Normatywność pojęcia przyjaźni i jego miejsce we współczesnych teoriach etycznych*, „Roczniki Filozoficzne” 2 (2010), s. 125–151.

Streszczenie

Przyjaźń jako lustrzane odbicie. Kto kogo widzi w przyjaźni? Przyczynek do dyskusji o istocie przyjaźni

Przyjaźń jest szczególnym rodzajem relacji między ludźmi i choć nie należy ona do pierwszoplanowych problemów filozoficznych, niejednokrotnie stawała się obiektem analiz. W tekście, po skrótowym przybliżeniu kilku koncepcji, szerzej omówiona zostanie myśl Dietricha von Hildebranda. Wydaje się ona w kilku przynajmniej kwestiach oryginalna. Staje się tym samym źródłem nowych inspiracji.

Summary

Friendship as a mirror image. Who sees whom in friendship? Contribution to the discussion on the essence of friendship

Friendship is a unique type of relationship between people and, although it's not one of the main philosophical issues, it has become the subject matter of analysis more than once. The text, after briefly introducing a few concepts, extensively discusses the Dietrich Von Hildebrand's thought. It appears to be original in at least few aspects. Therefore, it is becoming a source of new inspirations.